

# Boże Narodzenie 2014



## Nad Bosforem

25.12.2014

Nr.10

*A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.  
Wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym,  
którzy wierzą w imię Jego. (J 1:14, 12)*

Słowo stało się ciałem, czyli Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał na ziemi, między ludźmi i pośród swoich. Jaka wielka sprawa kryje się za tymi kilkoma słowami. Fundamentalna. Czy już ją rozumiał świat? Raz jeszcze dzień 25. grudnia zachęca do przeanalizowania tego faktu oraz jego akceptacji albo negacji. Konsekwencje ogromne, bo tym wszystkim, którzy go przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi. A tym drugim?... Tym jednak, którzy wierzą w imię Jego, daje nadzieję i umocnienie, iż w wędrówce przez znój życia nie pozostają osamotnieni, bo Bóg wybierając domek betlejemski, wybrał bliską relację z człowiekiem, a wybierając Maryję i Józefa pobłogosławił miłość i rodzinę. On nigdy nie przestaje kochać swoich dzieci i nigdy nie zapomni o tobie. I to jest ta dobra nowina, którą chrześcijanie ogłaszają światu.

*Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. (Łk 2:11-12)*

O jak pięknie dźwięczą w uszach słowa aniołów oznajmujące tę nowinę. Jakie ukojenie dla serca i otucha na jutro. Bóg zstępuje na ziemię. Jakże błogosławiona jesteś ziemi, która cieszyła się obecnością swego Stwórcy. Błogosławieni pastuszkowie, którzy pośpieszyli do Betlejem, by podziwiać wielkie dzieła Boże. Błogosławiona Matko, która tuliłaś Bożego Syna również i w naszym imieniu!

Ta dobra nowina niech rozpogodzi serca wszystkich. Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Maryi. Niech ona złoży w nasze dłonie ten cudowny skarb, na który czekały wieki. Rozmyślajmy o wielkim darze, który Bóg zgotował ziemi i człowiekowi i módlmy się, by temu drugiemu starczyło wiary, by rozpocząć z nim dialog.

Niech zatem dobra nowina o Narodzeniu Pana umocni i uzdrowi więzy rodzinne. Niech będzie nadzieją, że nie wszystko jest stracone, i że warto zaufać drugiemu człowiekowi, że warto zaufać Bogu. Niech widok żłóbka przybliży nas do kraju i do rodzinnych stron. Wszystkim Parafianom, Dobrodziejom, Przyjaciółom i Gościom odwiedzającym nasze kościoły życzymy zdrowia, pokoju i wszelkiej pomyślności.

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku 2015.  
Proboszcz wraz z Radą Parafialną*

<b>24 grudnia 2014</b> Pasterka	Polonezköy – 22.00 (PL/TR) Büyükdere – 22.00 Święty Antoni – 20:00 Kolędowanie; 21:00 Msza Święta (ENG/ITA/TUR)
<b>25 grudnia 2014</b> Boże Narodzenie	Polonezköy – 18.00 (PL/TR) Büyükdere – 11.00 (IT), 19.00 (EN) Święty Antoni – 10:30 (PL)
<b>26 grudnia 2014</b>	Büyükdere – 19.00 Święty Antoni – 8:00 (ENG); 19:00 (TUR)
<b>28 grudnia 2014</b> Świętej Rodziny	Büyükdere – 11.00 (IT), 18.00 (EN) Święty Antoni – 10:30 (PL)
<b>31 grudnia 2014</b>	Büyükdere – 19.00 Święty Antoni – 19:00 (ENG/ITA/TUR)
<b>1 stycznia 2015</b> Bożej Rodzicielki	Polonezköy – 18.00 (PL/TR) Büyükdere – 11.00 (IT), 18.00 (EN) Święty Antoni – 10:30 (PL)
<b>4 stycznia 2015</b>	Büyükdere – 11.00 (IT), 18.00 (EN) Święty Antoni – 10:30 (PL)
<b>6 stycznia 2015</b> Objawienie Pańskie	Polonezköy – 18.00 (PL/TR) Büyükdere – 19.00 Święty Antoni – 8:00 (ENG); 11:30 (ITA); 19:00 (TUR)

Nad Bosforem. Biuletyn duszpasterstwa polonijnego w Stambule.

Redaktor odpowiedzialny: Sebastian Filipkowski.

Adres: Sent Antuan Kilisesi, İstiklal Cad. 171, 34433 İstanbul. Tel: 2122440935.

www.duszpasterstwostambule.pl; Email: proboszcz@duszpasterstwostambule.pl; Nakład 50 egz.

## Jak Adampolanie świętowali Boże Narodzenie dawniej? Wspomnienia adampolanki Pani Barbary Paige z domu Ryzy, od 1958 r zamieszkałej w Australii.

Jak nasza rodzina obchodzi święta? Nie mam żadnej nauki polskiego języka i mój polski jest ograniczony, napisze jak umiem. Dawne domy na koloni mieli duże kuchnie gdzie się nie tylko gotowało ale także i jadło, rodzina ale i goście (nie mówię o płatnych gościach co przyjeżdżali na lotnisko) Goście nasze to byli nasi, koloniści.

Nasza kuchnia z jednej strony miała piec do gotowania który także ogrzewał nas zimą, a z drugiej strony był duży stół przy kanapie co stała pod ścianą, krzesła z drugiej strony stoła i ławeczki pod stołem. Było nas 6cioro dzieci my siedzieliśmy na bokach stołu a ojciec i matka siedzieli na końcach. Kuchnie były takie we wszystkich domach na koloni.

Cały dzień szykowało się na ta Wilje albo Wigilje jak większa część kolonistów mówiła. Choinkę, czy tam drzewko jak na koloni nazywaliśmy, szykowało się tego dnia. Naturalnie jak byliśmy mali to aniołki drzewko przynosili w nocy i stawiali w jednej sypialni która nie była używana zimą przez nas. Jak podrośliśmy i już nie wierzyli w aniołków to mama ze siostrą, (ja jestem najmłodsza), ubierali drzewko i nie pokazywali go nam aż po kolacji wigilijnej kiedy się prezent otwierało.

Na kolacje wigilijne musiało być 12 dań -3 gatunki zupy, chociaż na ogół my tego nie robili, mama robiła jedna zupę i to grzybowa co wszyscy lubili. Potem 3 gatunki ryby, wędzona, solona no i świeża ryba smażona albo pieczona czy też gotowana. No i musiały być pierogi pieczone z grzybkami i kwaszona kapusta, pierogi gotowane z twarogiem okraszone świeżą śmietaną. Naturalnie robiliśmy gotówki z ryżem. Ziemniaki "pure" albo zapiekane. Zielona albo jakaś inna sałata, jakaś jarzynka, zależało co mogli znaleźć bo zimą to pod śniegiem nie rosną jarzynki. i gotowaliśmy co mogli znaleźć w Pasabahce. Następnie były desery. Musiała być pszenica gotowana, osłodzona miodem i cukrem, posypana podpieczonymi orzechami i ustrojona kawałkami mandarynki i jabłka. Te ustroje zawsze do mnie należało. Także była sałata z różnych owoców z orzechami zalana dobrym winem, dobrze osłodzona i jadło się ją ze słodką śmietaną dobrze ubita. Także było jakieś ciasto. Stół musiał być zakryty białym obrusem a pod obrusem musiało być siano. Tata szedł doć krowy wcześniej i jak wrócił to przyniósł siano. Wszyscy pomagali stół szykować. Na środku na białym obrusie był na ładnym talerzu opłatek, dostawało się go w zeszłą niedzielę od Księdza. Stół był nakryty na jedną osobę więcej niż osób w rodzinie. Zawsze tak się robiło i od czasu do czasu zdarzało się tak że ktoś zaszedł na Wilje i mieliśmy gości. My się cieszyli jak kto do nas tak się zjawiał na Wilje. Zanim się zaczęło jeść matka i ojciec dzielili się opłatkiem i życzenia składali jeden drugiemu. Potem rodzice dzielili się opłatkiem z nami. Zaczynali od najstarszego syna, następnie my się dzieliłi między sobą.

Jadło się kolacje jak pierwsza gwiazda okazała się na niebie, A jak było chmurno albo burza ze nie można było widać ani gwiazd ani nieba to się jadło aż o godz. 8mej. Pamiętam jak my czekali na ta kolacje i jak tylko się ściemniło coraz wylatywałyśmy na dwór żeby ta pierwsza gwiazdę zobaczyć. ...

Przecież to był czas adwentowy, należało się pościć i mama nie pozwalała dużo jeść w dzień ale wiedzieliśmy że będziemy jeść co chcemy jak ta gwiazda się okaże.

Jak już wszyscy podzielili się opłatkiem między sobą i życzenia złożyli to był czas jeść..Naturalnie odmawiało się krotki paciorek, Podziękowanie Panu Bogu i prośba o błogosławieństwo. Jak skończyli jeść to ciągało się siano z pod obrusa, każdy mógł wyciągnąć tylko jedna słomkę i czym dłuższa to lepszy rok ten miał miedz albo długie życie. Każdy coś tam sobie odczytywał z tego, było przy tym dużo śmiechu jak my jeden drugiemu odczytywali co ta słomka znaczy. Potem wszyscy pomagali mamie sprzątnąć stół i dopiero potem szło się szukać gdzie była ta choinka, co my nazywali drzewko. Nasz dom miał 4 pokoje na górze, dwa były nie zajęte. i mama zawsze patrzyła nas oszukać. Pamiętam przez tydzień przed Wlją to jeden pokój mam na klucz zamykała, mówiła że aniołki nie lubią żeby im przeszkadzać jak przyjdą i nie wolno nam tam wchodzić. My o Sw. Mikołaju słyszeli ale do nas aniołki wszystko przynosili. Jak nareszcie weszliśmy do pokoju gdzie drzewko było to pierwsze siadałiśmy naokoło i śpiewaliśmy 2 -3 kolędy i nareszcie był ten czas ze można było otwierać prezent. Potem śpiewaliśmy jeszcze kilka kolęd. Wtedy już godzina była po 10tej i nasi krewni i sąsiedzi zachodzi do nas po drodze do kościoła. Naturalnie szło się na Pasterkę.

Po drodze zachodziliśmy do kilka domów żeby złożyć życzenia Świąteczne no i każdy nas częstował jakimś płynem co się pilo na zdrowie, tak ze jak doszliśmy do kościoła to niektórzy byli trochę podchmieleni. Większa część kolonistów przychodziło na Pasterkę i wszyscy śpiewaliśmy przez całą Msze. Niektórzy przyjmowali Sw. Komunie. Po Mszy ludzie witali się przed kościołem i składali Świąteczne życzenia, Następnie grupami szli do domu ale jak był śnieg i mróz ścisnął aż trzeszczało pod nogami i księżyc oświecał nam drogę to był także i czas na zabawę, czy tam bitwę ze śniegiem; dziewczyny naprzeciw chłopców, dzieci naprzeciw rodziców, i wszyscy do tego się okładali. Naturalnie po bawieniu się śniegiem każdemu było zimno i gospodarze zapraszali na krupnik. Mama uciekała wcześniej i już miała krupnik prawie gotowy jak doszliśmy do domu z całą grupą. Chociaż wszyscy poszli spać późno to w dzień Bożego Narodzenia kościół był pełny. Ci co byli na Pasterce także byli i na Mszy o 11tej, tylko chore albo za stare i nie mogli już chodzić pozostawali w domu. Jak śpiewaliśmy to wydawało się ze śpiew unosi dusze nasze do nieba i była atmosfera bardzo Świąteczna.

W dzień Bożego Narodzenia na ogół jadło się pieczone gąskę i był znów duży obiad. Zawsze było zaproszone kilka gości, na ogół jedna albo dwie rodziny wiec było bardzo wesoło. Mama miała wiśniak co zrobiła w zeszłego czerwca a tata miał kwasek miodowy z jabłkami i dużo chmielu co zrobił pod koniec lata. Naturalnie także było wino ale nasi woleli domowe wyroby. Większa część kolonistów pilo tylko przy specjalnej okazji. Cały tydzień od Wigilii do Nowego Roku był okres Bożego Narodzenia i odwiedzaliśmy jeden drugiego na obiady i składanie życzeń. Ja bardzo tęskne za tymi latami.